

## Komentarz do ikony św. Marii od Wcielenia, mistrzyni życia duchowego i promotorki dzieła ewangelizacji

Ikony wykonała i objaśniła s. Daria Klich



Ikona to nie tylko przedmiot estetyczny, dzieło sztuki lub obraz religijny. Ikona to coś więcej niż obraz. Jest to obraz teologiczny, jest swego rodzaju oknem wprowadzającym w świat nadprzyrodzony, w wieczność. Pozwala patrzącemu przejść od tego, co widzialne do tego, co niewidzialne. Prowadzi do spotkania – czyli modlitwy. Ikona jest obrazem - słowem, przekazuje Słowo Boże jako obraz. Dlatego ikonę pisze się – jest świętą księgą. Stąd wynika jej szczególny język, w którym każdy znak - symbol, oznacza coś więcej niż on sam, każdy szczegół oddaje prawdę o Bogu.

Stając przed ikoną, zawsze stawiamy się przed Jezusem, który bezustannie opowiada historię miłości Bożej. Choćby to była ikona Matki Bożej, świętych czy przedstawiająca wydarzenia biblijne, to zawsze odwołują się one do

Pierworzoru, do Sprawcy zbawienia i w ten sposób Go uobecniają. Nie byłoby przecież chwały świętych, gdyby nie pociągnął ich i nie przemienił sam Bóg przez Ducha Świętego. Ikona jest rozciągnięciem mocy Chrystusa – człowieka, Słowa Wcielonego, na to wszystko, co będzie do Niego podobne. Pierwowzorem każdej ikony jest zatem Słowo wcielone - Jezus Chrystus, Syn Boży, który jest obrazem (ikoną) niewidzialnego i nieopisywalnego Boga. Potwierdza to nauka Soboru Nicejskiego II, aktualna zarówno w Kościele wschodnim jak i zachodnim.

Postać na ikonie nie jest oświetlona z zewnątrz, rozświetlona jest ukrytym życiem duchowym. Światło wydobywa się jakby z jej wnętrza, co oznacza jej świętość bądź mistycyzm. Ikona sugeruje przemienienie, jakie dokonuje się w każdym, kto przyjął Ducha Świętego. Jest zatem świadkiem przeobcawienia. Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek mógł stać się Bogiem. Modląc się przed ikoną stajemy się uczestnikami wydarzeń, które wyraża, uczestnikami łaski, której dostąpili przedstawieni na ikonie święci ludzie.

Ikona Marii od Wcielenia powstała w roku życia konsekrowanego i w rok po jej kanonizacji. **Święta Maria od Wcielenia** (1599-1672) swym życiem ukazała piękno Bożego Oblicza, była świadkiem wiernym, najbliższym Prawdy. Dzięki wierze i upodobnieniu się do Zbawiciela

stała się zwierciadłem, obrazem (ikoną). Pochodziła z Tours. Przez dwa lata była mężatką. W wieku 19 lat owdowiała, pozostając z małym synkiem. Była osobą aktywną, przedsiębiorczą, dobrze orientującą się w interesach, wymowną i radosnego usposobienia. 24 marca 1620 roku doświadczenie mistyczne wprowadziło ją w świat, którego wspaniałości nie przeczuwała. Był to początek drogi prowadzącej ją aż do najgłębszej zażyłości z Bogiem Trójjedynym. W swoich wymaganiach czystości duszy Bóg zażądał od niej bolesnych wyrzeczeń. Był to jednocześnie początek nadzwyczajnego powołania, które ze świata interesów zaprowadziło ją do klasztoru urszulanek w Tours a następnie do pracy misyjnej w Kanadzie.

Na ikonie przedstawiona jest rzeczywistość święta - przebóstwiona, nie zaś ziemską - realistyczną. Najważniejszym elementem ikony jest oblicze odzwierciedlające oczyszczoną z grzechów i przemienioną ludzką naturę. Maria od Wcielenia ma pogodne spojrzenie skierowane na patrzącego - co pozwala na nawiązanie z nią modlitewnego kontaktu. Jej oczy wyrażają przenikliwość, wydłużony nos szlachetność, usta głoszą Bożą chwałę.

Maria od Wcielenia na ikonie ukazana jest na czerwonym tle. Czerwień jako tło w ikonopisarstwie wprowadza nas w ogrom Mocy i Miłości Bożej. Oznacza ogień Ducha Świętego, triumf Chrystusa w walce duchowej. Jest to również kolor krwi i ofiary Chrystusa. Jako kolor męczeństwa symbolizuje męczenników, nie ze względu na czerwień ich krwi przelanej za Chrystusa, ale ze względu na Miłość, która ogarnęła ich i zawładnęła nimi. Czerwień oznacza więc żarliwość oraz przyobleczenie w miłość i uczucia Chrystusa. Szeroka symbolika czerwieni doskonale wpisuje się w duchowość Marii od Wcielenia.

Nie miała jeszcze 20 lat, a po ludzku jej życie legło w gruzach, gdy Pan Bóg zaprosił ją na drogę mistyczną. Dnia 24 marca 1620 roku w wigilię Święta Zwiastowania, zajęta codziennymi sprawami, związanymi z likwidacją przedsiębiorstwa, modliła się według swego zwyczaju słowami psalmu, który był wyryty w jej sercu: „Panie, do Ciebie się uciekam, niech nigdy nie doznam zawodu”. Wtedy została na ulicy zaskoczona nagłym nawiedzeniem Bożym. Łaska ta przebiegała kilkoma etapami. Najpierw Maria uświadomiła sobie własne winy z wyrazistością i precyzją. Pisała o tym: „Wówczas w jednej chwili otworzyły się oczy mego umysłu i wszystkie winy, grzechy i niedoskonałości, które popełniłam od początku mego życia zostały mi ukazane, zarówno ogólnie jak i w najmniejszych szczegółach, z wyrazistością i jasnością bardziej oczywistą, niż wszelka pewność, do której ludzkie rozumowanie mogłoby dojść własnym wysiłkiem”. Następnie ujrzała się zanurzoną we Krwi Chrystusa, której przelania była winna z powodu wszystkich ukazanych jej grzechów. Równocześnie jednak rozumiała, że jest grzesznicą już rozgrzeszoną, odkupioną i obmytą we Krwi, która czyniła ją godną Boga. Maria zrozumiała, że jest kochana. Było to doświadczenie zanurzenia w miłości. Było to czysto intelektualne poznanie, że Bóg jest oceanem czystości, nieznoszącym najmniejszej odrobiny brudu, wyrzucającym go na brzeg. Kiedy Maria ocknęła się, zauważyła, że stoi tuż obok kaplicy cystersów. Weszła natychmiast, aby się wyświadczyć. Ten dzień nazwała potem dniem swego nawrócenia. Od tej chwili otrzymała dar kontemplacji - bezustannego obcowania z Chrystusem. Pisała później:

„Byłam ustawicznie i duchowo zwrócona ku Bogu... Pragnęłam Go w sposób dotąd mi nieznanym...”.

To właśnie w tym czasie - między 20 a 30 rokiem życia - wypełnionym obowiązkami bardzo angażującymi, Maria przeżyła chwile największego zjednoczenia z Bogiem. Doświadczyla, że Bóg jest miłością i jej towarzyszy. Wielkie nastawienie na Boga nie uwalniało Marii od bolesnych ciemności, które następowały po łaskach intensywnego światła, ponieważ Pan Bóg oczyszczał jej duszę z najmniejszej niedoskonałości. Złożyła śluby czystości, ubóstwa oraz posłuszeństwa swemu spowiednikowi. W tym czasie doznała szeregu nadprzyrodzonych łask włącznie z mistycznymi zaślubinami z Chrystusem.

Łaska z 24 marca 1620 roku wprowadziła Marię w samo centrum tajemnicy odkupienia. Początkowo w wizji Krwi Maria dostrzegała łaskę dotyczącą wyłącznie jej duszy. Ale odkupienie przez Krew Chrystusa ma wymiar uniwersalny. Dalszym krokiem było przerzucenie własnego doświadczenia na innych. Ta pierwsza łaska skierowała ją na drogę powołania apostołskiego. Maria szybko zrozumiała, że Bóg powołał ją do współpracy w dziele nawracania dusz. Maria wspominała: „Obejmowałam je sercem i pragnęłam zanurzyć je wszystkie w najdroższej Krwi mojego wielbionego Pana i Mistrza”.

Po kilku latach odżyło jej dawne pragnienie wstąpienia do zakonu. Wybrała urszulanki, ponieważ jak sama zauważa „był to zakon założony, by nieść pomoc duszom”.

Kolor czerwony odwołuje się też do męczeństwa Marii związanego z koniecznością opuszczenia syna, by oddać się Bogu w zakonie. Maria przeżywała prawdziwe tortury wewnętrzne, niepewna, czy ma prawo pozostawić syna Klaudiusza pod opieką swej siostry. Wreszcie w 1631 roku zdecydowała się ostatecznie: poprosiła swoją siostrę o opiekę nad dwunastoletnim Klaudiuszem i wstąpiła do urszulanek w Tours. Opuszczenie syna było dla niej prawdziwie „abrahamową ofiarą”, ale wierzyła, że Bóg wymaga od niej całkowitego zawierzenia Jego Opatrzności. Była to walka między dwoma światłami – tym z rozumowania naturalnego, ludzkiego, i tym nadprzyrodzonym, z daru Ducha Świętego. Bóg dawał jej siły i pewność wewnętrzną, że zaopiekuje się chłopcem.

Wstąpiła więc do urszulanek z powodów apostołskich, ale od początku przeczuwała, że Bóg przewidział dla niej coś innego. Chociaż ciałem przebywała w klasztorze, Maria duchem przebiegała cały świat, aby towarzyszyć pracownikom Ewangelii. Pisała w swojej autobiografii: „Czułam się zjednoczona z nimi, ponieważ spalali się dla interesów mojego Boskiego Oblubieńca, aby zbawiać dusze i wydawało mi się, że to samo robię. (...) Duch Jezusa przenosił mnie do Indii, do Japonii, do Ameryki, na Wschód i na Zachód, do regionów ziemi w Kanadzie, do Huronów i do całej zamieszkałej ziemi, gdzie tylko żyły dusze rozumne. Pragnęłam pozyskać je dla Jezusa Chrystusa”.

Gorliwe pożądanie zbawienia dusz, pragnienie, by przelana Krew Chrystusa dosięgnęła wszystkie dusze na całym świecie, wywołały w niej pewną niecierpliwość. Z trudem znosiła opóźnienie w szerzeniu się Królestwa Bożego. Pisała: „W wieku 34 lat doszłam do tego stanu

duszy. Było to promieniowanie ducha apostołskiego, który był niczym innym jak Duchem Jezusa Chrystusa. On o władnął całkowicie moim umysłem. Już nie żyłam własnym życiem, ale Jego duchem i przez Jego ducha. Cała byłam oddana sprawom tego przechwałego Boskiego Mistrza, przejęta gorliwością o Jego chwałę, o to by On był znany, kochany i wielbiony przez wszystkie narody, które odkupił swą najdroższą krwią”. I dodaje: „Mówiłam Ojcu Przedwiecznemu: »Jest rzeczą słuszną, aby mój Boski Oblubieniec był Panem; jestem dość przygotowana, aby uczyć wszystkie narody. Daj mi głos dość potężny, aby słyszano mnie na krańcach ziemi, gdy mówię, że mój Boski Oblubieniec jest godzien królować i być kochanym przez wszystkie serca«”.

Gest wstawiennictwa i orędownictwa na ikonie przekazuje prawdę o żarliwym pragnieniu Marii, by wszyscy ludzie poznali, pokochali i przyjęli Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Codziennie modliła się: „Ojczy Przedwieczny, uwielbiam Cię za tych wszystkich, którzy Cię nie uwielbiają; Kocham Cię za tych wszystkich, którzy Cię nie Kochają; cześć Ci najgłębszą oddaję za wszystkich ludzi dobrowolnie ślepych, którzy Cię nie uznają i Tobą gardzą. Chcę wynagradzać za nich wszystkich. Myślą przebiegam cały świat i szukam dusz odkupionych Najdroższą Krwią mego boskiego Oblubieńca. Błagam o ich nawrócenie”.

Ukoronowaniem jej żarliwego pragnienia była tęsknota za męczeństwem. Bóg nie powołał jej jednak do męczeństwa, jak wielu jezuitów – ewangelizatorów Kanady. Gdy ostatecznie z powodu najazdów Irokezów wydawało się, że kolonia i ewangelizacja Kanady legła w gruzach, Maria od Wcielenia w 1653 roku złożyła Bogu siebie na ofiarę jako „całopalną hostię dla Bożego Majestatu, aby być strawioną za ten nieszczęsny kraj, w taki sposób, w jaki Bogu się spodoba”. Indianie bowiem, według określenia Marii od Wcielenia, byli jej „największym skarbem, jej braćmi i siostrami, których kochała więcej niż własne życie i wszystkie dobra, jakie są pod niebem”. Odpowiedź była natychmiastowa. Irokezi postanowili rozpocząć negocjacje pokojowe.

W lewej ręce urszulanka trzyma księgę **Pisma Świętego**. Duchowe przeżycia świętych biorą początek w Słowie Bożym i znajdują swój kres w ścisłym zjednoczeniu ze Słowem Wcielonego Boga. Całe objawienie zaświadcza, że od początku Bóg przemawiał do człowieka, a mistycy otrzymali specjalną łaskę, by ludzkimi słowami i tylko w przybliżeniu przekazać te doświadczenia.

Gdy czytamy pisma Marii od wcielenia szczególnie uderza nas fakt, jak wielkie miejsce zajmowało Pismo św. w jej życiu i dziele. Można śledzić, jak Bóg do niej mówił i ją przemieniał. Dla Marii od Wcielenia Biblia była źródłem poznania i komunii z Bogiem żyjącym, ale również środkiem odpowiedzi i wyrazu. Życie Marii było jakby echem przeżywanego Słowa Bożego.

Cytaty Biblijne, które słyszała lub czytała, zapadały w sercu Marii od Wcielenia, brzmiały w jej umyśle, ożywiały jej rozmowę z Bogiem. Jej znajomość Biblii nie była owocem pilnego studium, lecz charyzmatem. Wskazuje na to fakt, że światła Boże przychodziły zazwyczaj podczas modlitwy: „Pan dawał mi zrozumienie Pisma św. nie poprzez czytanie, ale poprzez modli-

twę, co bardzo pomogło w kierowaniu moim życiem zarówno wewnętrznym jak i zewnętrznym, gdyż to święte Słowo jest pokarmem niebieskim”.

Maria wspomniała kiedyś o swoich medytacjach z okresu pierwszych lat życia zakonnego. Wyjątki z Pisma św. licznie jawiły się wówczas w jej myśli, a jeden tekst pociągał za sobą i wyjaśniał teksty następne. „Gdy sens jednego z nich stawał się dla mnie jasny, czułam, że inne już tłoczą się w moim umyśle i że powstawał cały szereg fragmentów tak dla mnie zrozumiałych, iż zdawało się, że ktoś przemawia do mnie, wskazując ukryte w nich tajemnice”. Bardziej poddana Bożemu działaniu niż działająca (to była łaska) Maria wsłuchiwała się w słowa Mistrza, który dawał jej zrozumienie tego, do czego sama nigdy by nie doszła.

Z Nowego Testamentu wyrasta również jej powołanie misyjne: „Od czasu, gdy zostałam powołana na misję do Kanady, wszystkie teksty ewangeliczne, mówiące o rozszerzaniu się Królestwa Chrystusowego oraz konieczności zbawienia dusz, dla których On przelał swą Krew, stały się dla mnie jakby strzałami raniącymi me serce miłosną udręką, wołaniem nieustannym do Ojca Przedwiecznego, aby zapewnił słuszne zwycięstwo swemu umiłowanemu Synowi nad szatanami, którzy chcą Mu wydrzeć to, co go tak kosztowało”.

Maria porównywała łaski oświecające płynące z Pisma św. do błyskawic, po których następuje grzmot. Są skuteczne i sprawiają, urzeczywistniają to, co ukazują. „W okresie, gdy dojrzewało moje zakonne powołanie, teksty dotyczące rad ewangelicznych były dla mnie jak mnóstwo słońc, ukazujących mi niezrównaną ich świętość i równocześnie rozpalających mą duszę pragnieniem ich praktykowania. Sprawiały one skutecznie to, czego Bóg ode mnie się domagał” Gdyby trzeba użyć porównania, można by powiedzieć, że dla urszulanki słowa Pisma św. nie były w pierwszym rzędzie światłem, lecz ogniem - światło tylko oświeca, ogień również oświeca, ale równocześnie zapala i trawi. Maria była świadoma, że poprzez Pismo św., które czytała i rozważała, Bóg mówił do niej, że zwracał się do niej osobiście. To właśnie dla niej dany tekst rozbłyskiwał światłem, które było równocześnie ogniem i płomieniem, a łaski związane z tym Słowem Boga zalewały jej duszę, która była gotowa przyjąć i wprowadzić w życie to, co zostało jej ukazane.

Na ikonie księga Biblii przedstawia dwa cytaty. Pierwszy dotyczy wydarzenia pierwszej łaski mistycznej 24 marca 1620 r. mówi, że polecała się Bogu swym zwykłym aktem strzelistym, werselem z psalmu 31: „Panie Do ciebie się uciekam, niech nigdy nie doznam zawodu”.

Drugi cytat z księgi *Pieśni nad pieśniami* charakteryzuje jej doświadczenie mistyczne. Gdy chciała wyrazić swe przeżycia związane z zaślubinami mistycznymi w dniu Zesłania Ducha św. w 1627 r. czuła się niejako zmuszona posługiwać się wyrażeniami zaczerpniętymi z Biblii. Maria przyznawała, że nigdy w Piśmie św. nie znalazła lepszych słów dla wyrażenia miłosego dialogu duszy z Bogiem jak w *Pieśni nad pieśniami*. „Nie da się wyrazić, jak pełna udręki jest ta miłość; a przecież dusza nie chciałaby zrezygnować z tego stanu, chyba za cenę zdobycia Tego, którego miłuje. Wydaje się jej, że ma wewnętrzne ramiona, nieustannie wyciągnięte, by Go objąć i jak gdyby już go posiadając, w tym stanie nieustannej tęsknoty, mówi: *Mój Ukochany nale-*

*ży do mnie, a ja całkowicie należę do niego. To moje dobro, moje ja, moje wszystko i moje życie”.*

W prawym rogu ikony dostrzegamy tęczę Opatrzności Bożej, z której wypływają promienie światła i łaski. Jest to symbol Boga Trójjedynego, rzeczywistości niebieskiej, tajemnicy oraz głębi objawienia. Drogę mistyczną Marii znaczyły trzy objawienia Trójcy Świętej. W pierwszej Bóg wprowadził ją w Boskie relacje między trzema Osobami. Druga wizja trynitarna była łaską miłości, w której Słowo Wcielone uczyniło z Marii swą Oblubienicę przez mistyczne zjednoczenie. W czasie trzeciej wizji została jakby wchłonięta przez Trójcę Świętą. Doświadczyła w miłości, że Bóg Ojciec jest jej Ojcem, Słowo – Oblubieńcem a Duch św. jest tym, który uzdalnia ją do kochania Ojca jako Ojca, zaś Słowo jako Oblubieńca. „Ach! kto mógłby wyrazić szacunek, z jakim Bóg traktuje duszę, którą stworzył na swe podobieństwo, gdy zapragnie unieść ją w swych boskich ramionach?”

Maria od Wcielenia dużo mówiła o tajemnicy Boga, o Jego wielkości i transcendencji, o niemożności opisanie intymnych stosunków z Bogiem w sposób odpowiedni za pomocą słów ziemskich. „Jest pewna komunikacja między Bogiem i duszą, która byłaby nieprawdopodobna, gdyby to się działo na zewnątrz, jak się dzieje we wnętrzu”, ale to, co najintymniejsze, nie da się opisać. Jest jeden atrybut pozytywny, który pozwolił zdefiniować to, co najistotniejsze w Bogu. Maria doświadczyła, że Bóg jest Miłością i że On oczekuje od stworzenia odpowiedzi miłości. To było dla Marii najważniejsze. „Bóg nigdy mnie nie prowadził przez ducha bojaźni, ale przez ducha miłości i zawierzenia”. Bóg mówił do niej: „nazywasz mnie twoim wielkim Bogiem, twoim Mistrzem, twoim Panem – i mówisz dobrze bo nim jestem. Ale również jestem miłością: Miłość to moje Imię i chce, żebyś mnie tak nazywała. Ludzie dają mi wiele imion. Ale nie ma takiego, które mi się bardziej podoba i które wyraża lepiej to, czym jestem w stosunku do nich”.

Mimo łask nadzwyczajnych Maria od Wcielenia pisała pod koniec swego życia: „Bywają wizje prawdziwe, które pochodzą od Boga, lecz to co się dokonuje w duszy przez wiarę, jest bardziej pewne i bardziej zasługujące”. Tych, którzy pytali ją o radę, odsyłała do zasad Ewangelii, gdzie znajduje się źródło wszelkiej świętości.

Doświadczenia mistyków i ich przeżycia duchowe ukazują powagę, a nawet dramatyczność miłości Boga do swego stworzenia, a równocześnie odsłaniają coś z nieskończonej słodyczy tej miłości. Mistycy własnym przykładem świadczą, że jest ona bardziej porywająca i bardziej zaborcza, niż najbardziej żywiołowa miłość ludzka. Miłość Boża wyniszcza i odradza człowieka, oczyszcza go i podnosi do najgłębszego zjednoczenia z sobą. Bywają niepowodzenia i cudowne zwycięstwa. Są wezwania pozostające bez echa, gdyż człowiek wezwany nie ma dość odwagi, by oddać się wymagającej ręce, która go ogałaca z niego samego. Ale są i odpowiedzi radykalnej wielkoduszności, które rozkwitają jako świadectwa, a pokolenia ludzi poprzez wieki nie przestają patrzeć na nie z zachwytem. Maria od Wcielenia zostawiła nam takie właśnie świadectwo.

W czasie beatyfikacji Marii od Wcielenia w 1980, Papież Jan Paweł II ukazując ją jako wzór dla urszulanek powiedział: „Mistrzynie życia duchowego i promotorka dzieła ewangelizacji, Maria od Wcielenia łączy w sobie kontemplację i czyn w zdumiewającej harmonii. Zrealizowała w pełni powołanie kobiety chrześcijańskiej i to z rzadką równowagą, w różnych jej stanach życia. Małżonka, matka, utalentowana dyrektorka przedsiębiorstwa, zakonnica, misjonarka, i to zawsze w wierności Chrystusowi, zawsze w ścisłym zjednoczeniu z Bogiem (...) W ciągu swego długiego życia Maria od Wcielenia wykazała, że nie istnieje opozycja między kontemplacją Boga i aktywnością apostołską, ale przeciwnie ta ostatnia staje się płodna dzięki tej pierwszej”.

**Święta Mario od Wcielenia**, przebywająca w chwale Nieba, przez ciebie i z Tobą uwielbiamy Boga Wszchemogącego, Ojca i Syna i Ducha Świętego, za spojrzenie miłości, jakie spoczęło na Tobie. Ty, która już od dzieciństwa umiałaś wypowiedzieć swoje „TAK” na pytanie Boga „czy chcesz być moją?” i która powtarzałaś to „TAK” w ciągu całego swego życia w odpowiedzi na kolejne wezwania Słowa Wcielonego, naucz nas, jak Ty, nieustannie zgadzać się z wolą Ojca.

Niech nasze codzienne przyzwolenia, składane w kielichu ofiary, staną się w Jezusie źródłem życia i zbawienia dla wszystkich naszych braci, na chwałę Trójcy Przenajświętszej.

Święta Mario od Wcielenia, racz także i dzisiaj, przez Ducha Ojca i Syna, kontynuować swoje dzieło misyjne obejmujące świat, by przyspieszyć nadejście Królestwa Chrystusowego, Królestwa Pokoju, sprawiedliwości i miłości. Amen.

#### BIBLIOGRAFIA:

- MARIA OD WCIELENIA (GUYART), Autobiografia. Relacja autobiograficzna z 1654 roku, tł. T. Bartnicka, przedmowa Dom Guy-Marie Oury, Poznań 2012.
- OURY G.M., Marie de l'Incarnation (1599-1672) t. 1 i 2, Tours 1973.
- OURY G.M., Przestrzenie ziemi i przestrzenie nieba, Kraków 1983.